

GODZINY PAWŁA HERTZA

JAN ZIELIŃSKI

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie
Cardinal Stefan Wyszyński University in Warsaw
zielinski@gmx.ch
ORCID 0000-0002-0765-3536

CHRONOMETR



Autorska rubryka Profesora Jana Zielińskiego. Stopniowa prezentacja wybranych wątków szeroko zakrojonego projektu, który ma przedstawić w układzie chronologicznym obecność motywu czasu i zegara w kulturze polskiej (na tle międzynarodowym) od średniowiecza do XXI wieku.

Punktem wyjścia jest przeważnie tekst literacki, ale odniesienia sięgają różnych dziedzin kultury (łącznie z kulturą materialną), historii, etnografii, filozofii. Poszczególne teksty, zbudowane z segmentów ułożonych na ogół chronologicznie, pokazują odrębne zagadnienie – czasem zaskakujące, czasem wręcz paradoksalne – w różnych jego aspektach.

Francuski literat Étienne de Jouy (1764-1846), dziś pamiętany przede wszystkim jako librecista (*Wilhelm Tell* Rossiniego), wpadł w początkach XIX wieku na pomysł prowadzenia kroniki obyczajowej Paryża w formie krótkich szkiców, pisanych rzekomo przez wielkomiejskiego Pustelnika z Chaussée d'Antin, które ukazywały się w tomach i miały rozliczne wydania. W tomie drugim, w odcinku XVIII, datowanym na dzień 14 maja 1812 roku, znaleźć można opis trzech wizyt, jakie ów Pustelnik składa w ciągu jednego wieczoru w trzech różnych domach, położonych dość daleko od siebie, w odpowiedzi na otrzymane trzy zaproszenia na ten sam wieczór. Jak mu się to udaje? Dzięki temu, że w różnych warstwach społecznych pojęcie wieczoru, a konkretnie jego pora, rozumiane jest zupełnie inaczej.

Do kapelusznika, pana Bonnefoi, który jada obiady o godzinie drugiej, Pustelnik wybrał się na czwartą po południu. Wypił herbatę, wysłuchał śpiewu córki pana domu, przyglądał się partii damki, wziął udział w konwersacji do godziny dziewiątej. Następnie udał się fiakrem do państwa Derville, gdzie przyjemnie spędził czas na dowcipnej rozmowie do godziny jedenastej, kiedy to podano poncz. Gdy gospodyni usłyszała, dokąd się jeszcze wybiera, zaproponowała, że mu pożyczy swój powóz z hrabiowską koroną, żeby nie musiał na tak ceremonialną wizytę jechać zwykłym fiakrem. Pustelnik przebrał się u siebie w staromodny aksamitny frak, przytroczył szpadę z diamentowymi ozdobami, a łysinę przykrył kapeluszem ze strusim piórem. Tak wystrojony pojechał do prywatnego hotelu, należącego do (skądinąd nudnej) pary książęcej. Spędził tam czas do godziny pierwszej w nocy. Podsumowując ten wieczór trzech wizyt, doszedł do wniosku, że przyjemność, jaką dają, jest odwrotnie proporcjonalna do ich ceremonialności¹. A miarą tej przyjemności jest czas, jaki spędził w poszczególnych domach: pięć godzin w domu drobnomieszczańskim, dwie w hrabiowskim i około godziny w książęcym.

Pomysł francuskiego librecisty został podchwycony w innych krajach. W Polsce jego naśladowcą stał się Gerard Maurycy Witowski (1787-1837), który studiował w Paryżu w początkach drugiej dekady XIX wieku, a więc w czasie największych sukcesów Pustelnika z *Chaussée d'Antin*. Po powrocie do kraju zajął się adaptowaniem dla polskich teatrów sztuk Moliera i innych autorów francuskich oraz wszedł do redakcji „Gazety Warszawskiej”, gdzie zaczął publikować obrazki obyczajowe pod analogicznym pseudonimem Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia, wydawane następnie w tomach (ukazały się cztery). Odcinek LVI z 21 czerwca 1818 roku nosi tytuł *Godziny*. I tutaj głównym tematem jest czas oraz różnice w jego pojmowaniu. Chcąc bowiem poruszać się po Warszawie, „należy posiadać chronometr obyczajów miasta, ażeby za jego pomocą wiedzieć można czas normalny stolicy”². Jako przykład negatywny podaje Witowski „parafianina”, czyli przybyłego do Warszawy szlachcica, który chcąc załatwić swoją sprawę udaje się do adwokata o czwartę (ale wtedy

¹ Zob.: [Étienne de Jouy], *L'Hermite de la Chaussée-d'Antin, ou Observations sur les mœurs et les usages parisiens au commencement du XIX^e siècle*, tome deuxième, Paris 1813, s. 201-211.

² G.M. Witowski, *Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia, czyli Charaktery ludzi i obyczajów*, drugie, poprawne i powiększone wydanie, t. III, Warszawa 1829, s. 155 (dalej: PzKP). W naszych czasach maskę wielkomięskiego pustelnika przybrał Andrzej Dobosz, autor cyklu *Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia*.

wszyscy jeszcze śpią w mieście), o piątej (adwokat śpi jeszcze, bo poprzedniego wieczora grał do północy w karty), o szóstej (każda mu czekać, bo „Pan [...] zaraz wstanie” – PzKP, s. 155); czeka, ale o siódmej posłuchanie dostaje ktoś inny, dawniej umówiony – tak mija pół dnia. Podobne problemy ma szlachcic z Podlasia, który mało nie umarł z głodu, bo kiedy odwiedzał dawnych znajomych, nie mógł nigdy trafić na porę obiadu: „U was, mówi, każdy ma inne chwile, inne godziny do wszystkiego: tam nie jadłem obiadu, żem przyszedł za wczas, tu znowu żem przyszedł za późno” (PzKP, s. 158). Komentarz narratora jest echem ustaleń francuskiego literata: „W Warszawie, jak we wszystkich wielkich miastach, każda klasa ludzi ma swoje oddzielne zwyczaje, wtenczas kiedy jedni z łóżka wstają, drudzy zaledwie spać się kładą; tamci już skończyli swoje prace, ci dopiero idą do właściwych sobie zatrudnień” (PzKP, s. 159).

Szkic *Godziny* to przede wszystkim portret miasta, utrwalony w dwudziestu migawkach, jakby autor w godzinnych odstępach uruchamiał aparat fotograficzny (porównanie świadomie anachroniczne: rzecz dzieje się na kilka lat przed powstaniem przedmiotu uważanego dziś za pierwszą fotografię). O godzinie trzeciej po północy miasto jeszcze śpi, ale odbywa się zmiana nocnej warty. O czwartej śpią jeszcze „Człowiek światowy” i „Poeta”, ale wstaje robotnik, pracują już mleczarka, ogrodnicy i piekarz, a rzemieślnicy spieszą do szynku, bo „dobrze jest posilić się przed pracą” (PzKP, s. 161). O piątej zaczynają pracę fabryki. O szóstej kucharki, ale też przykładne pannie ze służącymi idą na targ. „Całe Mazowsze z Podlasiem jest tam” (PzKP, s. 162). O siódmej: „Młodzież ucząca się idzie do klas z śniadaniem w rękę i książką pod pachą” (PzKP, s. 162). To obraz, do którego wrócimy. Zaczynają pracę prawnicy i lekarze. O ósmej w ruchu jest już całe miasto, spieszą się wszyscy. O dziewiątej ruch nieco przycicha. „Wieśniacy odjechali na przedmieścia stracić połowę tego, co zarobili” (PzKP, s. 164), a urzędnicy „leniwym krokiem” idą do biur. O dziesiątej rozpoczynają się posiedzenia w urzędach. „Towarzystwo przyjaciół nauk donosi o nowych pracach naukowych” (PzKP, s. 165). „Wielki świat” zajeżdża pod sklepy o godzinie jedenastej, podczas gdy „modna młodzież” zwiedza kawiarnie. W południe miasto wyludnia się z powodu upału. „Poeta, literat, romantyk idzie dumać do Saskiego ogrodu” (PzKP, s. 165). O pierwszej robotnicy rozpoczynają drugą zmianę, a kupcy zasiadają do obiadu. Godzina druga to pora obiadów w interesach. Trzecia – wesołych obiadów towarzyskich. „Ludzie wyższego tonu” natomiast nawet o czwartej jeszcze nie jedli – poświęcają się lekturze, oddają wizyty albo trochę się nudzą

(„Alboż to zabawniejsze są książki?” – PzKP, s. 168). Godzina piąta to czas powrotów ze szkoły oraz przejażdżek. Szósta to na ogół czas obiadów. O siódmej rzemieślnicy wracają do domów pieszo, a ludzie lepiej sytuowani wybierają się powozem na spacer, na operę w Łazienkach, na piwo czy na kręgle. Godzina ósma: „Piękny świat zbiera się w Saskim i Krasińskim ogrodzie” (PzKP, s. 170). Dziewiąta, to „godzina umów”. Szewcowa, praczka, kawiarka, wszystkie „młodsze” i kucharki umawiają się na tańce i inne zabawy („Każda czeka na swojego” – PzKP, s. 171). O dziesiątej są wieczory po domach. O jedenastej zbliża się pora spoczynku – jeszcze ostatni rober, ostatnia galopada, za chwilę zamkną kawiarnie, cichnie łoskot pojazdów. O dwunastej: „Głuche milczenie na przedmieściach i w środku miasta” (PzKP, s. 172). Jeszcze w niektórych pałacach toczą się bale. I tylko kochanek szykuje się do schadzki z panią Prezesową, a złodziej z wytrychem chce się w tym czasie dobrać do skarbów jej małżonka. O pierwszej wszędzie panuje grobowa ciemność.

Półtora wieku później Paweł Hertz ogłosił bardzo osobisty esej *Zegar i pustelnik*. Wspomina w nim Pustelnika z Chaussée d’Antin, więcej pisze o Pustelniku z Krakowskiego Przedmieścia, a w szczególności o szkicu *Godziny*. Pierwsze kilka godzin dnia zwięźle streszcza, przerywając na ósmej: „O siódmej dzieci biegną do szkół. O ósmej wszystko jest już w ruchu”³. Ale w tym samym eseju mamy odpowiadające temu zapisowi rozbudowane wspomnienie z własnego dzieciństwa:

O szóstej rano stary zegar w rogu pokoju poważnie wydzwaniał rozpoczynający się dzień. Choć rodem był z Londynu i miał na tarczy napis stosowny: „Liczę milcząc”, liczył zdaje się źle, bo tuż po nim, zza okna, odzywały się miejskie zegary, jeszcze słyszalne o tej wczesnej porze. Kolejną stacją mojego czasu był zegar ratuszowy, którego wskazówki przez długie lata widywałem zawsze w tym samym układzie – mała na ósemce, duża na szóście, o tej bowiem godzinie siedłem przez plac Teatralny do szkoły. Potem spoglądałem na ciężki, solidny zegar nad jednym ze sklepów na ulicy Wierzbowej⁴.

Czytelników cyklu *Chronometr* nie zdziwi to połączenie aspektu słyszalnego i widzianego w odniesieniu do instrumentów mierzenia czasu. Paweł

³ P. Hertz, *Szkice warszawskie*, Warszawa 2016, s. 221. Pierwodruk książkowy ukazał się w roku 1974.

⁴ Ibidem, s. 220-221.

Hertz pamięta po latach zarówno lekkie przesunięcie chwili wybijania godziny na domowym zegarze i na zegarach miejskich, jak i fakt, że o godzinie siódmej miasto było jeszcze na tyle ciche, że te ostatnie dawały się słyszeć. Zarazem jednak sam zdaje się popełniać drobną niedokładność, bo przecież o wpół do ósmej duża wskazówka jest rzeczywiście na szóstce, ale mała dopiero zbliża się do ósemki. Zarazem jakby koryguje się, rzucając kontrolne spojrzenie na „solidny” zegar na Wierzbowej. Znamienne jest też uwznioślające użycie rzeczownika ‘stacje’ – nie przystanki w drodze do szkoły, tylko właśnie stacje, jak w drodze krzyżowej.

Lokalizacja tego zegara wydaje się nieprzypadkowa. Otóż, jak pisze historyk warszawskiego zegarmistrzostwa, w drugiej połowie XIX wieku w „dawnym domu Petyskusa przy placu Teatralnym”, który „wymienne nosił też adres Wierzbowa 7”⁵ prowadził zakład zegarmistrzowski Ludwik Antoni Lilpop. Jego dzieło kontynuował Stefan Ludwik Lilpop. Syn tegoż, Ludwik Maurycy Lilpop, w roku 1910 „przeniósł zakład i sklep na ulicę Wierzbową 3 [...]”. Pod tym adresem zakład „pozostał już na stałe do 1939 r.”⁶. Jest zatem wielce prawdopodobne, że młody Paweł Hertz (rocznik 1918), idąc rano do szkoły, sprawdzał czas na zegarze reklamującym zegarmistrzowską firmę rodziny Lilpopów – nie spodziewając się, że jako dorosły będzie się cieszył przyjaźnią Anny Lilpopówny i jej męża, Jarosława Iwaszkiewicza.

Esej *Zegar i pustelnik* zaczyna się od fundamentalnej refleksji nad paradoksalnym charakterem zegarów. „Najdziwniejszą rzeczą wydawał mi się zawsze zegar”⁷ – powiada Hertz i dokonuje enumeracji („Ścienny, stojący, na rękę, z kukułką, z kurantem, repetier, budzik czy też zegar podróżny w safianowym futerale, albo i wieżowy, dostojnie wybijający godziny [...]”). Kluczowe jest tu ostatnie słowo w tej wyliczance, ‘godziny’ – znane nam z tytułu szkicu Witowskiego. Zegary wymierzają „ile czasu nam ubyło, a ile jeszcze zostało na pracę, odpoczynek, zabawę, naukę, na to wszystko, z czego składają się nasze dni i noce”⁸. Istnieje wprawdzie jeden zegar, od pozostałych odmienny: zegar słoneczny. Gdy jednak przyjrzeć się dokładniej pozostałym zegarom

⁵ W. Głębocki, *Zakład zegarmistrzowski Lilpopów*, „Almanach Muzealny” 1997, t. I, s. 48-49.

⁶ Ibidem, s. 52.

⁷ P. Hertz, *Szkice warszawskie*, op. cit., s. 220.

⁸ Ibidem.

w tym wyliczeniu Pawła Hertza, okaże się, że ich sposób działania najbardziej przypomina nie staromodne bądź nowoczesne mechanizmy zegarowe, tylko działanie znanego od wieków zegara piaskowego, klepsydry. „[...] wszystkie zegary zawsze świadczyły i zawsze będą świadczyć o czasie przemijającym, ciekącym nam przez palce jak piasek, kiedy go z jednego kopczyka przesypujemy na drugi. Tu ubywa, tam znów przybywa i wnet będzie koniec”⁹. Wyjątek uczynił eseista dla zegarów słonecznych, idąc za maksymą Williama Hazlitta, wypatrzoną przezeń w okolicach Wenecji. Te zegary odmierzają bowiem tylko pogodne godziny (*Horas non numero nisi serenas*), zaś nieruchomość takiego zegara „jest przeciwieństwem tej najlotniejszej spośród wszystkich substancji”¹⁰, czyli czasu. W dodatku warszawskie zegary, oprócz słonecznych, hałasują: „wracają do mnie w szczęku swoich trybów i w dźwięku swoich dzwonek, w miarowym tykaniu wahadeł i w wiecznym, nieustającym pulsie mechanizmów”¹¹.

Refleksja na temat zgiełku zegarów jest oczywiście obecna także w poezji Pawła Hertza. Przywołajmy jeden znamieny przykład. W dwuczęściowym poemacie *Listy* czytamy: „Może po latach zgiełku przyjdą lata ciszy, / A wtedy prosty człowiek tę powieść usłyszy [...]”¹². Temu przeciwstawieniu dwóch czasów – zgiełku i ciszy – towarzyszy oryginalny obraz dwóch powiek: „Tak było już, Menalku, nieraz. Gdy epoka / Jedna się zamykała jak powieka oka, / Wschodziła za to druga. Świat swych powiek obu / Nie zamykał nad brzegiem nawet stojąc grobu”¹³. Dwie powieki, z których jedna się zamyka, a druga otwiera, są jak dwie części klepsydry, w nieskończoność odmierzające upływ czasu. W poetyckim obrazie dokonuje się synteza ulotności chwil i godzin.

W prozie Pawła Hertza motyw ten powraca w szkicu *Godzina myśli*, który nie tylko tytuł zaczerpnął z poematu Słowackiego. Hertz, rzecz znamienna, cytuje z tego poematu czterowiersz, zaczynający się od słów: „Trzeba życie rozłamać w dwie wielkie połowy”¹⁴, i szuka u wielkiego poety XIX-wiecznego rady

⁹ Ibidem.

¹⁰ W. Hazlitt, *Eseje wybrane*, tłum. i posłowie H. Krzeczkowski, Warszawa 1957, s. 296. Henryk Krzeczkowski był jednym z najbliższych przyjaciół Pawła Hertza.

¹¹ P. Hertz, *Szkice warszawskie*, s. 220.

¹² P. Hertz, *Wiersze zebrane*, zebrał i posłowiem opatrzył M. Zagańczyk, Warszawa 2019, s. 128.

¹³ Ibidem.

¹⁴ P. Hertz, *Szkice warszawskie*, s. 205.

„nie na ten rok, czy rok następny, ale na zawsze”¹⁵. Swe rozważania snuje w noc sylwestrową, co jest oczywiście zupełnie naturalne w porządku autobiograficznym (zmiana rocznej daty w kalendarzu sprzyja życiowym bilansom), ale stanowi zarazem aluzję literacką do *Wprowadzenia do Kordiana*, również rozgrywającego się w noc sylwestrową. A nawet aluzję piętrówą, autobiograficzno-literacką, jako że Hertz jest wraz z Marianem Bizanem współautorem komentarzy do edycji *Kordiana* z roku 1972¹⁶. Sygnalizuję tutaj te ścieżki interpretacyjne, żeby podkreślić ciągłą intertekstualność problematyki czasu i zegarów w eseistyce Pawła Hertza.

W eseju *Godzina myśli* Paweł Hertz przenosi refleksję na temat przemijania i sensownego wykorzystania czasu z zegara na kalendarz. Snuje refleksje na temat natury czasu oraz znaczenia szczególnych momentów, takich jak noc sylwestrowa. Czyni to w przestrzeni podwójnej, literackiej i własnej. W *Godzinach* Witowskiego o północy kochanek szykował się do schadzki z Prezesową – tutaj rekwizytem szampańskiej zabawy jest „długa ciemna suknia”, co „spływa niematerialnie z wysuniętego na pokój krzesła”¹⁷. Ale i ona zniknie z pola widzenia obserwatora: „Gasną po kolei okna sąsiadów. Długa, ciemna suknia znikła z wysuniętego na pokój krzesła”¹⁸. Narrator zostaje sam, z przybraną maską wielkowiejskiego Pustelnika.

Można zaryzykować tezę, że refleksja nad czasem i narzędziami do jego mierzenia, uporczywa tej refleksji obecność i powtarzalność, stanowi charakterystyczną cechę twórczości Pawła Hertza, swoistą sygnaturę.

Bibliografia

- Głębocki Wiesław, *Zakład zegarmistrzowski Lilpopów*, „Almanach Muzealny” 1997, t. I, s. 48-49.
- Hazlitt William, *Eseje wybrane*, tłum. i posłowie H. Krzeczkowski, PIW, Warszawa 1957.
- Hertz Paweł, *Szkice warszawskie*, Muzeum Warszawy, Warszawa 2016.
- Hertz Paweł, *Wiersze zebrane*, zebrał i posłowiem opatrzył M. Zagańczyk, PIW, Warszawa 2019.
- [de Jouy Étienne], *L'Hermite de la Chaussée-d'Antin, ou Observations sur les mœurs et les usages parisiens au commencement du XIXe siècle*, tome deuxième, Paris 1813.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Por. J. Słowacki, *Kordian*. P. Hertz, M. Bizan, *Glosy do Kordiana*, Warszawa 1972.

¹⁷ P. Hertz, *Szkice warszawskie*, s. 204.

¹⁸ Ibidem, s. 206.

Słowacki Juliusz, *Kordian*; Hertz Paweł, Bizan Marian, *Glosy do Kordiana*, PIW, Warszawa 1972.

Witowski Gerard Maurycy, *Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia, czyli Charaktery ludzi i obyczajów*, drugie, poprawne i powiększone wydanie, tom III, Warszawa 1829.

Godziny Pawła Hertza

Artykuł jest porównawczą analizą felietonów o czasie i upływie godzin w twórczości trzech autorów. Pierwszy, XIX-wieczny, to francuski pisarz Étienne de Jouy, autor cyklu *L'Hermite de la Chaussée-d'Antin*. Drugi to jego współczesny adaptator polski, Gerard Maurycy Witowski, posługujący się (podobnie jak sto lat później Andrzej Dobosz) pseudonimem Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia. Trzeci to poeta, eseista i powieściopisarz XX-wieczny Paweł Hertz. Tekst prowadzi do konkluzji, że refleksja nad przemijaniem i zainteresowanie narzędziami służącymi do mierzenia czasu stanowi cechę charakterystyczną, swoistą sygnaturę pisarstwa Pawła Hertza.

Słowa kluczowe: Andrzej Dobosz, William Hazlitt, Paweł Hertz, Étienne de Jouy, Ludwik Antoni Lilpop, mierzenie czasu, przemijanie, Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia, Juliusz Słowacki, Gerard Maurycy Witowski

Paweł Hertz's Hours

A comparative analysis of columns (feuilletons) about time and the passing of hours in the works of three authors. The first, from the nineteenth century, is the French writer Étienne de Jouy, author of the series *L'Hermite de la Chaussée-d'Antin*. The second is his contemporary Polish imitator, Gerard Maurycy Witowski, who (like Andrzej Dobosz a century later) used the pseudonym "Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia" (The Hermit of Krakowskie Przedmieście). The third is the 20th-century poet, essayist and novelist Paweł Hertz. The text leads to the conclusion that reflection on the passing of time and an interest in tools used to measure time are characteristic features, a kind of signature, of Paweł Hertz's writing.

Keywords: Andrzej Dobosz, L'Hermite de la Chaussée-d'Antin, William Hazlitt, Paweł Hertz, Étienne de Jouy, Ludwik Antoni Lilpop, measuring of the time, Juliusz Słowacki, transience, Gerard Maurycy Witowski

Data przesłania tekstu: 6.06.2025

Data zakończenia procesu recenzyjnego: 14.08.2025

Data przyjęcia tekstu do publikacji: 28.08.2025